

**Zmartwienie przytłacza serce,
lecz dobre słowo je rozwesela**
**Przysłów 12:25 – Przysłowiowa opowieść autorstwa Teda
Hildebranda i Chatgpt**

Był szary poranek w Maplebrook. Deszcz uderzał o szkło w stałym rytmie, w to ponure jesienne popołudnie. Na zewnątrz niebo wisiało nisko i szaro, odzwierciedlając ciężar w sercu Naomi.

W małej kawiarni, schowanej między kwiaciarnią a księgarnią, Naomi roztargniona mieszała kawę, wpatrzona w wirującą śmietankę, która nie do końca się mieszała. Nie spała zbyt wiele. Niepokój wkradł się do jej piersi niczym niechciany lokator, ciężki i nieubłagany.

Jej praca w firmie marketingowej stawiała się coraz bardziej wymagająca, a w obliczu zbliżających się zwolnień każde spotkanie wydawało się próbą. Tymczasem jej osobiste rachunki piętrzyły się, a na dodatek niedawne problemy zdrowotne jej matki szarpały Naomi między zmartwieniem a bezradnością. Oczywiście nikt tego nie widział. Na zewnątrz Naomi miała swój zwykły uprzejmy uśmiech. Ale w środku jej serce tonęło.

Siedząc w kawiarni, wyciągnęła z torebki stertę paragonów i starych długopisów. Wyciągnęła kopertę zaadresowaną do niej odręcznym pismem, które było zbyt schludne.

Był to list od pani Turner, jej nauczycielki języka angielskiego w szkole średniej.

Naomi zawahała się, ale otworzyła list, spodziewając się kolejnych złych wieści.

Droga Naomi,

Wiem, że gonisz za marzeniami, ale chciałam ci o czymś przypomnieć. Kiedy byłaś w mojej klasie, widziałam w tobie ogień — nie tylko talent, ale życzliwość, odporność i odwagę. Zawsze pomagałaś innym, zachęcałaś ich, gdy wątpili w siebie. Nigdy ci nie powiedziałam, jak wiele to dla mnie znaczyło.

Życie nie zawsze będzie łaskawe, a ty nie zawsze będziesz czuł się silny. Ale pamiętaj: „Lęk przytłacza serce, lecz dobre słowo je rozwesela”. Wiele miłych słów ofiarowałeś innym. Niech to będzie jedno z nich dla ciebie.

Kontynuuj. Świat potrzebuje twojego światła.

Z wdzięcznością,

Pani Turner

Naomi przeczytała list trzy razy. Za każdym razem coś w jej sercu się rozluźniało. Niepokój nie zniknął, ale teraz czuła się mniej dusząca, jakby ktoś uchylić okno w dusznym pokoju. Uśmiechnęła się, lekko, niechętnie wyginając usta.

Podniosła wzrok znad stołu, ale coś się zmieniło. Ciężar nie zniknął, ale się rozluźnił, odrobinę — jak zbyt ciasny kołnierzyk, który w końcu się rozpiął. Nie chodziło tylko o słowa; chodziło o prosty akt bycia zapamiętanym.

Tego samego dnia, w pracy, Naomi postanowiła zrobić coś niezwykłego. Zatrzymała się przy biurku swojej koleżanki Marli. Marla wydawała się ostatnio wycofana, zawsze unikając kontaktu wzrokowego na spotkaniach.

„Hej” — powiedziała Naomi delikatnie — „chciałam tylko powiedzieć — ostatnio wykonujesz niesamowitą pracę. Wiem, że tutaj jest napięta sytuacja, ale naprawdę podziwiam twoją dbałość o szczegóły, a także to, że pojawiaasz się wcześniej i wychodzisz późno”.

Marla spojrzała w górę, szeroko otwierając oczy. „Wow... dziękuję. Czułam się dość przytłoczona”.

Naomi się uśmiechnęła, rozpoznając spojrzenie. „Tak. Ja też.”

Tego dnia coś zaczęło się zmieniać — nie tylko dla Naomi, ale dla każdego, z kim rozmawiała. Jedno miłe słowo na raz, mgła zaczęła się podnosić.

Stare przysłowie pani Turner pozostało z nią, stając się cichym mantrą: „*Lęk obciąża serce, ale dobre słowo je rozwesela*”. I tak Naomi niosła tę pochodnię dalej, odkrywając, że życzliwość nie tylko pomaga innym — przypominała jej, że nie jest bezsilna w obliczu zmartwień.